Nr. 207. Kraków, Niedziela 5 września 1909. Rok II.

# GAZETA POWSZECHNA

PRENUMERATA: w Krakowie 1 Kor. (kwartalnie 3 Kor.) Z dostawą do domu w Krakowie i na prowincji miesięcznie 1 K. 50 h. (kwartalnie 4 K. 50 h.) W Niemczech kwartalnie 5 K. 50 h.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 K. 50 h.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 16 h. za pierwszy raz, za każdy następny po 8 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 50 hal. od wiersza.

Pojedynczy numer 4 halerze tak w Krakowie jak i na prowincji.

Do nabycia w całym kraju w trafikach i biurach dzienników.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej wieczór.

Redakcja i Administracja: św. Anny 4, II p. — Telefon Nr. 565.

## W numerze:

Zasypany ziemią.

Z pola strejku w Jaworznie.

**Artykuł p. Stapińskiego o intrygach rządowych**

(plotka o pogodzeniu się posła Stapińskiego z ministrem Bilińskim).

## Zasypany ziemią.

Jaworzno, 3 września.

O mało, że życiem nie przepłacił ciężkiej swojej pracy robotnik Roczkalski. Kopał głębokie fundamenta przy budowie domu Kurza i ziemia się na niego osunęła. Kilkunastu robotników pospieszyło w tej chwili z pomocą i temu tylko natychmiastowemu ratunkowi zawdzięcza, że żyje. Ziemię usunięto, a jego wydobyto silnie zgniecionego. Jako powód tego wypadku podają, że ziemia już z dawnych lat była tam nierówno ułeżana, gdyż galman tam kopano.

## Z pola walki w Jaworznie.

Korespondent nasz miejscowy takie w pospiechu donosi szczegóły strejku:

Jakkolwiek robotnicy zachowują się spokojnie, zarekwirowano 30 żandarmów.

W kopalni na Borach są również za strejkiem tembardziej, że ubiegłej nocy sztygar-prusak nałożył 9 górnikom kary.

Ślusarze i kowale przyrzekli górnikom jaworznickim, że solidarnie z nimi zastrejkują, jednak dyrekcja zapobiegła temu, podnosząc im o 20 hal. płacę.

* * *

Wysłany na miejsce sprawozdawca nasz donosi:

Dziś rano s t a n ę ł y j e s z c z e d w a s z y b y: „Stare Bory" i „Sobieski" — strejkuje 500 ludzi — razem z wczorajszymi 3.000. Strejk wybuchł dlatego w dzień 2 września, że właśnie kończył się kontrakt.

Opiekunów górników zgłosiło się aż trzech: Stojałowczycy, socjaliści i klerykali z „Głosu Narodu", zwani tu Przyjaźniakami. Sympatje górników są po stronie pierwszych dwu grup, które tu łącznie działają: socjaliści ze Stojałowskim — do „Przyjaźni" ogół niema zaufania, należą tam tylko młodzi górnicy i ci żyją dobrze z gwarectwem, a cichcem prą do zaprzestania strejku. Pertraktacje więc prowadzi „Bratnia Pomoc".

Spokój bezwzględny. Wojska wcale nie sprowadzano — jak to mylnie w pismach innych podano — owszem, wachmistrz żandarmerji zapewnił, że wojsko jest zbyteczne.

### Żądania górników

odnoszą się przedewszystkiem do 8 godzin pracy, tudzież do podwyżki pensji.

I tak maszyniści wierzchowni żądają 4 K 60 h., młodsi 4 K 26 h., maszyniści z wodnej maszyny 4 K 30 h., młodsi 4 K, pomocnicy 2 K 60 h., dolni maszyniści 4 K 30 h., pomocnicy 3 K 60 h. Na pochylniach i chodnikach żądają 1 K poprawy, wózek o 10 hal. wyżej, na filarach od 8 do 10 hal.

Wozaki, starsi szybowi 4 K, dołowi szychciarze o 80 hal. wyżej. Przy „pańskiej szychcie" każdy górnik żąda bez względu na ilość czasu 4 Kor. W niedzielę wszystkie kategorje domagają się podwójnej zapłaty.

Szyny mają kłaść cieśle, nie górnicy.

Deputat grubego węgla (premja) wynosić ma przez 6 miesięcy po 5 cetnarów, przez resztę po 6 cetnarów tygodniowo.

Inwalidzi i wdowy po 12 centnarów metr. rocznie.

Narzędzia, światło płacić ma kopalnia.

Wypłata co 14 dni prócz zaliczek.

Równocześnie domagają się górnicy wybudowania łazienek i wynagrodzenia za niedotrzymane przyrzeczenia w ubiegłych latach i po 12 K. za światło górników starszych, po 4 Kor. dla młodszych.

Zarząd kopalni obiecywał np. wybudowanie łazienek, ale dotychczas tego nie zrobił.

Podwyżek żądają także cieśle. Kowale ze szybu »Adolf« nie dotrzymują solidarności i ku oburzeniu ogółu górników chodzą jeszcze do roboty, ale coraz ich mniej.

Dziś o 4 popoł. wielkie zgromadzenie strejkujących.

*W. Z.*

## Generał Stössel handlarzem herbaty.

Któż nie zna nazwiska generała Stössla, „wsławionego" głupią obroną Portu Artura w czasie wojny rosyjsko-japońskiej, obroną, za którą dostał się do twierdzy na 10 lat! Byłby biedak zakończył swój żywot w ciszy i w spokoju, gdyby nie łaska „dobrotliwego" i miękkiego serca cara, który z okazji Nowego Roku podarował panu generałowi karę i pozwolił mu obecnie wypłynąć na wierzch — tymczasem, jako handlarzowi herbaty.

Po wydostaniu się z twierdzy petropawłowskiej na wolność, osiadł Stössel na stałe w Moskwie. W czasie śledztwa, prowadzonego przeciw niemu, Stössel skarżył się ciągle na swoje ubóstwo, mimo, że byli tacy, którzy mu udowadniali, iż na obronie Portu Artura zarobił ładne tysiączki.

Obecnie dopiero okazało się, że pan Stössel, jak każdy czynownik rosyjski, łgał, wiele wlazło. Nie mogąc wysiedzieć na stare lata spokojnie, zabrał się emerytowany pan generał do handlowania herbatą.

Oto z okazji procesu, wytoczonego przez wierzycieli jednej z najstarszych firm handlujących herbatą w Moskwie „W a s s y l i P e r ł o w i S y n o w i e", wyszło na jaw, że pan Stössel przystąpił jako cichy wspólnik do interesu herbacianego i swymi funduszami uratował pana Wassylego Perłowa od bankructwa. — Jak donoszą pisma moskiewskie, firma Wassyli Perłow miała długów na dwa i pół miljona rubli, w które popadła w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

Pan Stössel, który przedstawiał się jako człowiek biedny, omal że nie dziad, zdołał uratować firmę od katastrofy.

Ponadto zakupił pan eksgenerał przy ulicy Sadowskiej w Moskwie olbrzymi dom dziesięcio-piętrowy, jedyny drapacz nieba w tem mieście.

Widocznie tak źle na obronie Portu-Artura pan generał Stössel nie wyszedł!

## Nieszczęśliwy z powodu nosa.

Poeta francuski Rostand napisał przed kilku laty pięcioaktową sztukę p. t.: „Cyrano de Bergerac", której bohaterem jest człowiek nader szlachetny, nieszczęśliwy jednak z powodu zbyt wielkiego nosa, „co kwadrans drogi ciągnie się przed nim".

Podobnym a żyjącym obecnie nieszczęśliwcem jest miljarder amerykański Pierpont Morgan. Jeden z francuskich dziennikarzy, znający osobiście Morgana, tak opisuje zewnętrzny wygląd miljardera:

Do kanciastej twarzy, pełnej energji, przyczepiony zbyt wielki nos, niby przybudówka, nieproporcjonalna do reszty domostwa. Nos ten jest jedną z cech, po jakiej poznają miljardera, przechodzącego ulicami, a zarazem nieszczęściem jego właściciela.

Wielkość, forma i barwa tego nosa jest nieporównana; przedstawia się jako duża masa mięsa barwy poziomki. Morgan przedsiębrał wszelkie środki, aby nos swój poprawić, wszystko jednak naprożno. Lekarze stoją bezradni wobec takiego kolosa. Obecnie zwrócił się Morgan do uczonych całego świata z propozycją ofiarowania sumy jednego miljona temu, co podejmie się zmniejszenia jego nosa. Podobno do tej pory nikt się nie zgłosił.

## Pomysłowy szofer.

Wiadomo, że szoferzy automobilowi nie lubią jeździć pomału. Panowie inżynierowie w fabrykach łamią sobie głowy nad tem, aby wymyślić konstrukcję automobilu, któryby pędził jak błyskawica, a tu policjanci na wszystkich ulicach, a żandarmi na drogach

krajowych zatrzymują takich panów, którym podoba się szalona jazda i przejeżdżanie spokojnie po gościńcu kroczących krów, bawiących się na drodze dzieci, ba nawet starszych, jeżeli nogi odmówią im posłuszeństwa i jeśli nie zdołają na czas uciec przed djabelnie szybko pędzącym „antobomilem“ — jak po wsiach nazywają automobil.

Jeden z szoferów w Londynie wpadł na dowcipny pomysł swobodnego galopowania po ulicach stolicy Anglji. Wiedział o tem, że każdy policjant z całą bezwzględnością zatrzyma i do urzędu policyjnego odprowadzi pana szofera, któryby pozwolił sobie jechać z szybkością większą, niż ta, na jaką pozwalają przepisy ustawy. Aby policjantów w błąd wprowadzić, wsadzał do automobilu lalkę, ubraną w mundur policjanta. Gdy policjanci spotykali ten automobil lecący przez ulice Londynu, z respektu przed siedzącym w nim kolegą, zazwyczaj nie interweniowali.

Przypadkowo sprawa wyszła na jaw a pomysłowego szofera pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z powodu rozmyślnego wprowadzania w błąd władzy i przekraczania ustawy przez szaloną jazdę.

## Obawa Anglików przed Niemcami.

Mimo swej olbrzymiej floty Anglja buduje coraz to nowe kolosy morskie zwane *Dreadnought'ami*, a w społeczeństwie angielskiem zróżniczkowanie polityczne odbywa się na tle agitacji za i przeciw budowie coraz to silniejszej floty.

W dziennikach angielskich rubryka flotowa zajmuje wcale pokaźne miejsce i agitacja za kontynuowaniem zbrojeń morskich uważaną jest za obowiązek każdego patrjoty-Anglika.

Dziennik londyjski »Daily Express« jest niejako oficjalnym organem tej części społeczeństwa angielskiego, która w obawie przed inwazją Niemiec do Anglji gotowa jest wszystko poświęcić na obronę i zbrojenia morskie Anglji. Obecnie wyżej wspomniany dziennik wystąpił z nowym apelem do społeczeństwa i rządu angielskiego, by budowano jak najwięcej tych kolosów morskich, zwanych *Dreadnought'ami*.

Jeden z jego specjalnych sprawozdawców zwiedził port niemiecki *Friedrichshafen* i rozpoczął w »Daily Expres« szereg ciekawych rewelacji, udowadniając cyframi, jak w tajemnicy i z pośpiechem rząd niemiecki forsuje budowę swej floty wojennej. Wskazuje na przykładach okrętu wojennego »Nassau«, że okręt ten w ciągu niecałych 6 miesięcy został spuszczonym na wodę, a w Anglji mniemano, że conajmniej 10 miesięcy potrwa jego budowa.

Pod względem artyleryjskiego uzbrojenia tak »Nassau« jak i jej siostrzyce »Rheinland«, »Westphalen«, »Poznań« są pierwszorzędnymi okrętami, na co wskazuje choćby tylko ten fakt, że każdy z tych okrętów może na raz wyrzucić 10.784 funtów pocisków armatnich, podczas, gdy większego kalibru armatami uposażone *Dreadnought'y* angielskie są w stanie wyrzucić jednorazowo zaledwie 8788 funtów pocisków.

Jak donosi wywiadowca wspomnianego dziennika anglielskiego *Dreadnoughty* niemieckie będą już w połowie r. 1911 gotowe, gdyż cesarz Wilhelm wyraził życzenie, aby budowę floty niemieckiej możliwie przyspieszyć.

Wobec tych faktów — wołają zwolennicy zbrojeń — nie pozostaje Anglji nic innego, jak rozpocząć budowę nowych i jeszcze większych *Dreadnoughtów*, wobec których kolosy niemieckie byłyby poprostu zerem.

Kto tylko obserwuje, z jakim pośpiechem i gorączką te dwa państwa kontynuują swe zbrojenia, ten musiał dojść do wniosku, że prędzej czy później musi się skończyć na starciu się Anglji z Niemcami, z powodu których państwo brytyjskie musi wyrzucać rok rocznie setki miljonów na utrzymanie olbrzymiej floty i budowę coraz to nowych pływających kolosów.

Zdenerwowani zbrojeniami floty niemieckiej Anglicy popadają po prostu w gorączkę na wieść o każdym wypadku szpiegostwa w dokach i portach angielskich. Niedawne fakta znalezienia dynamitu w węglach, załadowanych na dwa pancerniki angielskie, doprowadziły flegmatycznych Anglików już do szału. Obecnie, aby utrudnić szpiegostwo uprawiane w portach i dokach przeważnie przez szpiegów niemieckich, ustanowiono trzy inspekcje tajnej policji, która ma rozwinąć swe siły w tym kierunku, aby oczyścić porty ze szpiegów i uchronić tajemnice marynarki angielskiej przed przedwczesnem ich dostawaniem się do wiadomości niemieckiej.

# Z życia krakowskiego.

## Uwagi przechodnia.

Pod tym tytułem rozpoczynamy z dniem dzisiejszem we feljetonie druk pogadanki tygodniowej, która odtąd stale pojawiać się będzie w tem miejscu naszej „Gazety“. Pisze ją jedna z wybitnych osobistości naszego stoł. miasta, biorąca gorący udział w życiu publiczno-społecznem, którego też objawy w swej pogadance krytycznie omawiać będzie.

### Z miasta.

**Prof. Ulanowski** został przez cesarza ponownie zatwierdzonym na generalnego sekretarza Akademji Umiejętności na dalszych 6 lat.

**Rozprawa przeciw Janinie Borowskiej** odbędzie się — jak nas informują — dopiero w pierwszych dniach listopada, ponieważ na kadencję wrześniową sądu przysięgłych, trwającą aż do 1 listopada bez przerwy, rozpisane są już rozprawy, tak, że rozprawa Borowskiej odbędzie się dopiero w kadencji listopadowej przysięgłych.

**Mięso na niedzielę.** Cech rzeźników przypomina, że począwszy od 5 bm. przez 9 miesięcy zimowych, w myśl rozporządzenia namiestnictwa, wszystkie sklepy i jatki z mięsem i wędlinami w Krakowie i okolicy w niedzielę będą zamknięte. Natomiast w sobotę sprzedaż tych artykułów będzie się odbywać do godz. 10 wieczór.

**Wycieczka do Częstochowy**, urządzana przez Sekcję wycieczkową krakowskiego „Ogniska nauczycielskiego“ celem zwiedzenia starego klasztoru Jasno-

## Uwagi przechodnia.

(*Początek roku szkolnego. — System szkolny. — Jego owoce. — Szkoły ludowe. — Nowożytna arystokracja i demokracja. — Przyczyny rozdziału. — Nowe żywioły. — Uzdrowienie społeczeństwa*).

Rojno i gwarno już na ulicach Krakowa. Rok szkolny się zaczyna. Młodzież, nadzieja narodu, rozpoczyna znowu rok pracy. I po wsiach wiodą nauczyciele strojne dzieci do kościołów, gdzie nabożeństwem rok szkolny zaczęto. Co roku też w te dni, jak fala powrotna, ima się głowy myśl, jakie owoce dzisiejszy system szkolny przynosi, szczególnie tam, gdzie nas jego skutki najbardziej obchodzą, po wsiach.

Długo by pisać o tem, czy u nas istotnie za dużo inteligencji, czy jej też przypadkiem nawet nie za mało? Nie inteligencji za dużo wypuszczają co rocznie nasze szkoły w świat i w życie narodowe, ale za dużo wychowują młodzieńców, których jedyną aspiracją: złoty kołnierz urzędnika lub spokojne życie, ciasne i bez aspiracji, byle z jaką taką miesięczną pensyjką. Przewaga klasycznych gimnazjów nad szkołami realnemi, które znowu mają pierwszeństwo i uważane są za coś lepszego od szkół zawodowych, dają fotograficzny obraz społeczeństwa. Ilu to wychowujemy urzędników i jakie oni w społeczeństwie zajmują stanowiska! Prawdziwa ta kasta braminów, których ideałem jest nie tyle zamiłowanie zawodu, ile troska o »powagę urzędu«, oraz wyobrażenie, że świat, naród, kraj, wszystko to jest po to stworzonem, aby było podwładnem urzędom i czciło ludzi, zdobnych złotą pętelką na ramieniu. Ileż to dalej wychodzi ze szkół ludzi, którzy wejdą w tak zwane życie intellektualne. Ich myślą i dumą jest znać się na teatrze, na literaturze, na sztuce, subtelizować duszę swoją, wyrabiać się na snobów, oraz niszczyć fizycznie organizm przez zawodowe rozstrajanie sobie nerwów różnymi sposobami, i marzyć o tem, aby módz być dopuszczonym do grona magów, odprawiających mysterja artystyczno-alkoholiczne w zielonych balonikach itd. Ileż te szkoły nasze, tu w Galicji także, bo w Królestwie już zupełnie szczególnie, choć to już nie jest winą tamtejszego społeczeństwa — ileż to te szkoły różne wypuszczą w świat bardzo dziwnych ludzi, głoszących się t. zw. postępowcami, co wszystko prawie nazywają wstecznictwem, staroświecczyzną sami zaś siebie głoszą krzewicielami równości, postępu, braterstwa ludów itp. Niestety! zawsze w teorji! Bo w życiu, ci ludzie, mówiąc z chłopem np. mówią z nim, jak mentor z żakiem, dzieciom swym gdzieś na letnich mieszkaniach nie dają się bawić z dziećmi wiejskiemi i wytwarzają najgłupszą ze wszystkich arystokrację t. z. arystokrację umysłu, rozumując, że ten, co przeczytał pewną ilość książek, jest znacznie mędrszy od tego, co ich nie przeczytał, choćby ten ostatni miał najszersze doświadczenie, zdobyte życiem, doświadczenie, które jest jedyną w świecie mądrością.

A tymczasem za murami miast po wsiach chodzą miliony wiejskich dzieci do szkół, które są tak dowcipnie obmyślane, aby przy najlepszych chęciach nauczyciela i najgorętszych chęciach uczniów nauka dała jak najmniejszy rezultat, a zwłaszcza, aby — broń Boże — nie ułatwiała dzieciom wiejskim wstępu do szkół średnich, bo grozi obawa »hyperprodukcji inteligencji“.

Ten błogi system przyczynia się dzielnie do rozdziału społeczeństwa na „inteligencję“ i „nieinteligencję“. Do „inteligencji“ należą: konserwatyści, socjaliści, uczeni, snoby, dostojnicy wszelkich dykasterji, studenci i studenci itd. Do plebsu zaś wszyscy ludzie, składający naród polski. Ta arystokracja inteligencji, zwana przez lud ogólnie „ciarachami“, jest głęboko przekonaną, że np. prześladując w biurach strony brutalnością urzędników, wygłaszając odczyty, subtelizując własne dusze, zdobywając mandaty, wynajdując systemy filozoficzne lub religijne, walcząc o emancypację kobiet, lub budując teoretyczne państwa przyszłości, gadając o ludzie i jego przyszłości, lub broniąc dawnych ekopów św. Trójcy — ta arystokracja inteligencji tedy, jest głęboko przeświadczoną, że tymi to sposobami odbudowywuje Polskę, albo stwarza dla ludzkości prawdziwie rajską przyszłość.

Rolą zaś plebsu jest praca prawdziwa. Zatem przedewszystkiem praca na roli i wytwarzanie środków żywności. Dalej praca robotników wszelakich, oddawanie głosów podczas wyborów na różnych inteligentów, a np. w Królestwie Polskiem narażanie osobistej wolności i życia za tych, co głosząc rewolucyjne teorje, pchają robotników na kule i bagnety, a sami siedzą w zagranicznych kawiarniach, gdzie kują teorje przewrotu. *Nihil novi sub sole*! Zawsze musi być arystokracja i demos, tylko czasem ten rozdział jest zależny od stanu posiadania, czasem od urodzenia, czasem zaś od stopnia inteligencji.

Oh! inteligencja! Magiczne słowo! Hasło i dekalog dzisiejszego społeczeństwa! szczególnie w Polsce. Wyraz: „inteligentny“, znaczy prawie że to samo, co wyraz „hrabia“. Przeczytać wszystkie

górskiego i wystawy przemysłowo-rolniczej. Wyjedzie z Krakowa w sobotę 25 bm. o godz. 2 minut 55 po południu. Odjazd z Częstochowy pociągiem pospiesznym w niedzielę 26 bm. o godz. 7 minut 26 wiecz., przyjazd do Krakowa o godz. 11 min. 42 w nocy. Koszta wycieczki wynoszą 22 K. od osoby, w co wlicza się: bilet kolejowy z Krakowa do Częstochowy i z powrotem, nocleg, śniadanie, obiad, wstęp na wystawę i wydatki administracyjne. Jadący II. klasą dopłacają 6 K. 80. Uczestnicy wycieczki mają sami wcześnie wystarać się o paszport na wyjazd do Rosji, wizowany w konsulacie rosyjskim we Lwowiie Przepustka (półpasek) nie wystarcza. Paszport wydaje w Krakowie i we Lwowie dyrekcja policji, na prowincji starostwo. Do podania dołączyć należy stempel na 2 K., świadectwo przynależności wzgl. paszporwojskowy i rysopis (charakter, rok urodzenia, wzrost, twarz, włosy, oczy, usta, nos, szczególne znamiona). Zgłoszenia wraz z kwotą 22 K. do 15 września przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela prowadzący wycieczkę: Józef Robak, Kraków, Kanonicza 19. (Ustne zgłoszenia codziennie od godz. 4—6 z wyjątkiem niedziel i świąt).

**Wycieczka dziewcząt z Królestwa.** Przez ulice naszego miasta przeciąga długi szereg całej setki uczenic szkoły gospodarstwa domowego z Kruszynka guburnji warszawskiej. Zwiedzają one pamiątki Krakowa. Ubrane są wszystkie jednakowo w granatowe suknie, z których wyzierają popielate rękawy bluzek. Na głowach mają czerwone chustki.

**Autografy królewskie.** Nakładem warszawskiej firmy H. Plage wyszła serja interesujących pocztówek, w 24 zdjęciach fotograficznych, reprodukujących własnoręczne pisma królów polskich od Aleksandra Jagiellończyka aż do Stanisława Augusta. Nie brak też autografów żon królewskich: Bony i Anny Jagiellonki, tudzież wodzów: Czarnieckiego, Kościuszki i Księcia Józefa, tych dwóch ostatnich są to w języku polskim mianowania i urlopy dla podwładnych żołnierzy — treść listów królewskich, pisanych przeważnie po łacinie, lub makaronizmem, stanowią listy prywatne. Niezmiernie interesujące są te wykrętasy królewskie i styl napuszysty — dla historyka, estetyka i dla każdego przeciętnego człowieka, szanującego pamiątki przeszłości, kartki te przedstawiają dużą wartość. Wydawcy przeznaczyli 5% na Dar Grunwaldzki. Zastępcą na Galicję jest p. Maksymiljan Popper (Sebastjana 20).

**Z teatru miejskiego.** Niedzielny wieczór teatru miejskiego poświęcony będzie „Horsztyńskiemu". Poza niedzielą wspaniały dramat ten ukaże się tylko raz jeden t. j. w środę. Będzie to równocześnie ostatni występ p. Tarasiewicza. Przedtem jednak wystąpi znakomity gość w poniedziałek w roli „Kordjana". We wtorek 7 bm. wraca na afisz „Noc listopadowa". Będzie to dwudzieste ósme przedstawienie tej sztuki. Tradycja teatru krakowskiego pamięta tylko kilka sztuk, które doszły do tej liczby przedstawień w przeciągu jednego roku. Ostatnie przedstawienie wspaniałej sztuki tej grane było, jak zawsze, przy wypełnionej sali.

**Z teatru ludowego.** Od dnia dzisiejszego przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 7 i pół wiecz. Dziś „Horsztyński", wspaniały dramat w 5 aktach Juljusza Słowackiego, ku uczczeniu 100 rocznicy wieszcza. Główne role odegrają panie: Halnicka i Strumiłło, która debiutować będzie w roli Amelji, oraz pp. Ed. Rygier, J. Rygier, Turski, Poleński, Jarmiński i p. Zamorski, który debiutuje w roli Hetmana. W niedzielę popołudniu o godz. 4 „Figle wiosenne" operetka w 3 aktach, Prześliczny taniec panien Sachsówien. W niedzielę wieczór o godz. o 7 i pół: „Horsztyński". W poniedziałek: „Jarmark małżeński", arcyzabawna farsa w 3 aktach. We wtorek wieczór o 7 i pół „Horsztyński". We środę popołudniu o godz. 4: „Gwiazda Syberji" dramat w 4 aktach We środę o 7 i pół: „Lalka" operetka E. Audran'a, w której wystąpią wszyscy artyści, oprócz tego tańczyć będą: baletmistrz St. Sachs i pny Sachsówny.

**Orkiestra kapelmistrza Czyżewskiego**, która już powróciła na stały pobyt do Krakowa, wykona podczas dzisiejszej premjery w teatrze miejskim (Horsztyński Słowackiego) utwory Moniuszki, Kurpińskiego, Żeleńskiego i Noskowskiego. Jutro orkiestra ta pod osobistem kierownictwem kapelmistrza Czyżowskiego koncertować będzie w parku dra Jordana podczas festynu T. S. L.

**Szkoła piekarzy.** Otwarcie szkoły przemysłowej uzupełniającej dla uczniów piekarskich odbędzie się we środę 15 bm. o godz. 3 po poł. w lokalu szkolnym przy placu św. Ducha l. 3, zaś wpisy dnia 13 i 14 t. j. w poniedziałek i wtorek od g. 4 do 5. Wykłady odbywać się będą we wtorki, środy i czwartki na wszystkich trzech kursach, zawsze od g. 3 do 5.

**W ogłoszeniu Intendantury I. korpusu** o dostawie obuwia i artykułów ze skóry, zaszła pomyłka. Dostawa ta obejmuje bowiem tylko 200 par obuwia filcowego, a dotyczy głównie sprzączek metalowych, gwoździ do obuwia, odznaczeń, emblemów, guzików, rękawiczek wełnianych i skórzanych itd. Nadto wnosić należy oferty do ck. Ministerstwa wojny we Wiedniu, a nie do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie, która udziela tylko bliższych informacji w tej dostawie.

**Rozprawa ofertowa.** Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na sprzedaż starych materjałów, jakoto: starej blachy, drutu, stali, starego żelaza, odpadków miedzianych, mosiężnych, cynkowych, starego papieru, starych wełnianych koców i t. p. Oferty należy wnieść najdalej do 15 bm. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

**Oszukańczy pośrednik asekuracyjny.** Policja krakowska aresztowała wczoraj 25 lat liczącego Roberta Szkudlarskiego z Białej, który jako agent asekuracyjny Towarzystwa ubezpieczeniowego „Allianz" dopuścił się oszustwa na osobie biednej wyrobnicy krakowskiej Marji Dudroń. Dudroń ubezpieczyła się na życie w Tow. „Allianz" za namową Szkudlarskiego. Ten opowiadał jej, że ubezpieczenie kosztuje 80 K, a łatwowierna wyrobnica uwierzyła temu i wręczyła Szkudlarskiemu żądaną kwotę. Tymczasem Szkudlarski zapłacił Tow. „Allianz" tylko 80 hal., wskutek czego polica asekuracyjna Marji Dudroń przepadła.

**W jednym pociągu kilka kradzieży.** Inspekcję krakowskiej policji na dworcu krakowskim uwiadomiono, że w pociągu, zdążającym dzisiaj z Oświęcimia do Krakowa popełniono kilka kradzieży. I tak: kupcowi Natanowi K. skradziono zegarek za 80 koron, chłopu Michałowi Galantowi 50 koron i chłopu Michałowi Dyrze 20 koron. Policja przypuszcza, że pociągiem tym jechała szajka zorganizowana kolejowych złodzieji.

**Sprawa bankructwa Infeldów i tow.** Sprawa krociowego bankructwa Infeldów i tow. jest na ukończeniu. Kilku ze zbankrutowanych kupców wypuszczono na wolną stopę, jednych z tego powodu, że złożyli kaucję, drugich zaś ze względu na to, że nie zachodzi obawa ucieczki. Główni atoli bankruci Infeldowie siedzą jeszcze w areszcie śledczym. Jak słychać, suma pieniędzy, na jaką ogłosili bankructwo Infelodwie i tow. nie jest tak wysoka, jak z początku sądzono. Bankructwo Infeldów nie jest czemś nadzwyczajnem ale zwykłem galicyjskiem bankructwem. Z tego zaś powodu nie należy przesadzać o wspomnianem bankructwie, ponieważ dzienniki niemiecki uderzyły na wieść o miljonowem bankructwie na alarm i wzywały niemieckie sfery finansowe do odmawiania kredytu galicyjskiem kupcom. Tak tedy kierując się prawdą i tym drugim względem, należy bankructwo Infeldów sprowadzić do właściwych rozmiarów.

---

najnowsze powieści, znaczy znowu więcej, niż zjeść zdrowie np. na zakładanie Kas Reifeisena i Kółek rolniczych. „Subtelny, czujący, wytworny" znaczy bez mała tyle, co „potężny, bohater, magnat", a wyrazy te są antytezą pojęć ludzkich, jak n. p. „porządny człowiek, pracowity, prawdomowny" i t. p. — „Artysta" znaczy prawie tyle, co „książę", a jest przeciwieństwem wyrazów: „zdrów i rozumny". — „Konserwatysta, postępowiec, endek" oznaczają ludzi, mówiących *de lana caprina*, a znaczą coś wprost przeciwnego, niż n. p. „polityka". Ale niestety! „inteligentny" znaczy prawie to samo, co fizycznie zwyrodniały, neurastenik, człowiek bez woli i odwagi, to samo, co doktryner, „*prinzipienreiter*" i t. d. to samo co: człowiek nieznający i nie troszczący się naprawdę o los miljonów ludzi swego narodu, którzy do tej arystokracji nie należą.

Otóż dzisiejszy system wychowania jest podwaliną i przyczyną takiego stanu rzeczy.

Humanistyczny kierunek wykształcenia wprowadza największą część młodzieży w świat zupełnie oderwany, świat teorji i doktryn, a dalsze życie odsuwa ich stale i coraz dalej od życia miljonów, rozsiadłych po kraju.

Stąd rozdział i niezrozumienie wzajemne, stąd u najlepszych jednostek, biorących się do pracy społeczno politycznej, nieznajomość pola, na którem działać pragną.

Po za szkołami zaś realnemi — jak to słusznie gdzieś w którymś dzienniku zauważono — wszelkie szkoły zawodowe są uważane za coś gorszego czy niższego.

Z drugiej strony system szkół ludowych zamyka młodzieży wiejskiej wstęp do szkół średnich, utrudnia wstęp do tej części narodu, która zwie się inteligencją.

Znanym zaś jest objaw wyrodnienia i upadania czy ras czy stanów, nieodświeżających się ciągłym napływem żywiołów nowych.

Gdyby młodzież wiejska, zdrowa fizycznie i trzeźwa umysłowo, zasiliła wielkim dopływem tę część narodu, która dziś zwie się inteligencją, gdyby istniał pewien typ wykształcenia, z którego korzystałby cały naród bez wyjątku i cały dochodził do pewnego poziomu wiedzy, który raz osiągnięty, byłby podstawą do różnych dróg i fachowych zajęć, jakże olbrzymim byłby ten krok naprzód ku zjednoczeniu narodu, w wymarzony przez Słowackiego „posąg z jednej bryły"!

Ale na to trzebaby, aby znikły przedewszystkiem interesy partji, dla których poświęca się interes Polski, a dalej, aby raz już przestały rządzić u nas doktrynerstwo, suche teorje, biurokratyzm i t. p. a wreszcie trzeba by jednej rzeczy, której u nas niema: tj. szczerej, w życiu zastosowanej miłości polskiego ludu i wiary w jego siłę, wiary w wartość tego materjału dla Polski.

Mniejby wówczas było śmiesznego chłopomaństwa różnych entuzjastów zdenerwowanych, ale za to powstałby niewątpliwie typ nowej szkoły, któraby odpowiadać mogła n. p. poziomowi niższej realnej, a którąby ukończyć musiał każdy obywatel państwa bez wyjątku, zanimby poszedł drogą odpowiadającą swym zdolnościom i upodobaniom.

Możeby wówczas n. p. profesor uniwersytetu przestał być rodzajem jakiegoś małego majestatu, ale za to wówczas nie byłoby też i ludzi, dla których poza np. teatrem nie istnieje już nic więcej, a z drugiej strony ludzi, dla których wszystko, co nie jest chłopem, jest „ciarachem" tylko i nic więcej.

I urzędnik wówczas byłby urzędnikiem, a nie, jak dziś, czemś znacznie wyższem od człowieka.

Możeby także mniej było i tych teoretyków-postępowców, co głoszą pismem i mową po salonach i kawiarniach burzenie społecznego porządku, ale mówią »ty« do kelnera i chłopa i wydziwiają najostrzejszemi słowy nad nieszczęsnym, który musi im podawać kawę czy wódkę.

Mniej by było zmrużonych po pańsku ócz, mniej po cichu gadających, z góry sztywno stąpających ludzi, mniej obdartych, z podełba patrzących brudnych abnegatów peleryniarzy, mniej histeryczek, czy społeczniczek — ale zato raźnie i i rozumnie szłaby praca społeczno-ekonomiczna, narodowe uświadamianie, rosłyby spółki rolnicze i przemysłowe, a w życie inteligencji wszedłby żywioł zdrowy i trzeźwy i wlał trochę zdrowej krwi w żyły tych wszystkich neurasteników, poetów, histeryków, zbieraczy, artystów, snobów, subtelnych warjatów i wszystkich tych darmozjadów — Petroniuszów, od których roi się u nas.

Najlepiej jednak wyszłaby na tem przyszła historja polska.

*Wł. N.*

**Krwawa bójka na ul. Pawiej.** W lupanarze, mieszczącym się przy ul. Pawiej bawił wczoraj wieczorem 19-letni pomocnik rzeźniczy z Podgórza Jan Dzikowski. Kilku byłych jego kolegów, również czeladników rzeźniczych miało z Dzikowskim pewne porachunki. Dowiedziawszy się o miejscu pobytu Dzikowskiego, udali się oni przed dom rozpusty na ul. Pawiej i zręcznie wywabili go na ulicę. Gdy się tylko Dzikowski na niej znalazł, gromadnie rzucono się na niego i dotkliwie pobito. Nim nadbiegła policja, napastnicy pouciekali. Do Dzikowskiego, który zdołał uciekając przed uderzeniami napastników, zbiedz do sieni pobliskiego domu zawezwano pogotowie ratunkowe, które go opatrzyło i odwiozło do domu. Bójka ta rozegrała się koło godz. 10-tej.

**Napad na plantach.** W pobliżu kawiarni Drobnera, w jednej z bocznych alei plant rozegrała się wczoraj wieczorem około godz. 9 krwawa bójka. Niejaki Jan Urbanik, handlarz nierogacizną z Ochojny Górnej, bawiący przejazdem w Krakowie, napadnięty został na plantach przez szajkę „andrusów" krakowskich. Urbanik będąc nieco podpitym, wdał się w bójkę, z której wyszedł pobity dotkliwie laską i pokaleczony nożem. Rany opatrzyło mu pogotowie ratunkowe.

**Niewierny służący.** Policja krakowska aresztowała wczoraj 26 lat liczącego Franciszka Surowę, pochodzącego z Golkowic (pow. Podgórze), a służącego w jednej z pierwszorzędnych krakowskich firm kupieckich. Surowa dopuszczał się od dłuższego czasu na szkodę firmy kradzieży materji. Przy rewizji, urządzonej w jego mieszkaniu, znaleziono jeszcze materji za kwotę blisko 100 koron.



**Teatr miejski.**

**Sobota:** „Horsztyński,", dramat w 5 aktach Słowackiego. Występ Michała Tarasiewicza.
**Niedziela:** „Horsztyński", dramat w 5 aktach Słowackiego. Występ Tarasiewicza.
**Poniedziałek:** „Kordjan" poemat dram. ułożony na scenę w 10 obrazach. J. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).
**Wtorek:** „Noc listopadowa", Wyspiańskiego.
**Środa:** „Horsztyński" dramat w 5 aktach J. Słowackiego (występ M. Tarasiewicza).
**Czwartek:** „Król" kom. w 4 aktach Roberta de Flers, G. Caillavet'a i Azéne.
**Piątek:** „Car Samozwaniec" 5 akt. z kroniki dram. A. Nowaczyńskiego.
**Sobota:** „Osiołkowi w żłoby dano" kom. w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).
**Niedziela:** „Osiołkowi w żłoby dano" itd.

**Teatr ludowy.**

**Sobota:** „Horsztyński".
**Niedziela popoł.:** „Figle wiosenne".
**Niedziela wieczór o 7 i pół:** „Horsztyński".
**Poniedziałek:** „Jarmark małżeński".
**Wtorek:** „Horsztyński".
**Środa o 7 i pół:** „Lalka".
**Czwartek:** „Jarmark małżeński".



## Podgórze.

**Jeszcze echa z wybuchu prochowni.** Codziennie wyszedłszy na ul. Wielicką, lub kawałeczek poza miasto, spotyka się gromady chłopców, którzy pomimo surowego zakazu starostwa i magistratu, w porach wieczornych zapalają jakiś materjał wybuchowy w kształcie rurek koloru żółtego i ten w chwili podpalania rzucają na ziemię. Powstaje wtedy huk, a rurka ta biega po ulicy podobnie, jak żabka. Widok ładny lecz niebezpieczny. Przed kilku dniami byłem świadkiem, jak rzucono taką rurkę pod nogi jakiejś dziewczynie, niosącej dziecko, a ta omal, że dziecka nie upuściła. W dniu zaś 20 sierpnia w Płaszowie chłopcu jednemu, który w porę nie wypuścił rurki z ręki, oderwało z dłoni skórę. Wobec tego pożądanem byłoby, aby odpowiednie organa postarały się o wyśledzenie, od kogo chłopcy te rurki nabywają i aby odpowiednio takiego ukarały.

**Chciała spróbować kartofli.** Eleonora Dyrek udała się na pole Franciszka Bilskiego i skorzystawszy z chwilowej nieobecności kopiących, skradła 1 worek. Na gorącym uczynku jednak przyłapano ją i oddano policji.

# Wiadomości polityczne.

## Jakiemi drogami chodzi teraźniejszy rząd.

P. Mojżesz Kanarek ze Skowierzyna, znany mi z bezinteresownej życzliwości dla ludu i dla Stronnictwa Ludowego, wniósł ofertę na składnicę tytoniową w Tarnobrzegu. Przy objedzie, wydanym przez eksc. ministra Dulębę, zapytał mię eksc. minister skarbu dr. Biliński, czy życzę sobie, aby p. Kanarek ową składnicę otrzymał. Zdziwiony, skąd p. minister skarbu wie nawet o takich drobiazgach, jak moja znajomość z p. Kanarkiem, odpowiedziałem, że wcale pod nia p. Kanarka nie protegiuję i o korzystne załatwienie go nie proszę.

Mimo to „Głos Narodu" z dnia 3 b. m. podaje wiadomość, jakobym imieniem Koła polskiego nalegał o oddanie składnicy tarnobrzeskiej p. Kanarkowi! — „Głos Narodu", jak mi donoszą, otrzymał dla swej drukarni roboty z ministerstwa skarbu na 80.000 koron rocznie, z przypuszczalnym czystym zyskiem 6.000 koron. Więc aż chrypnie płatna hjena, tak skowyczy przeciwko mnie.

Dnia 20 sierpnia b. r. poszedłem do ministra skarbu dra Bilińskiego w sprawach urzędowych jako poseł. Przedstawiłem mu trzy żądania:

1. subwencji na gimnazjum w Łańcucie;
2. zwołania ankiety towarzystw rurociągowych w Borysławiu w celu unormowania stosunków;
3. wstawienia miljona koron na roboty wstępne do budowy koleji Przemyśl-Brzozów-Krosno.

Po omówieniu tych spraw, zeszła rozmowa na sprawy polityczne, a w szczególności na temat przyczyn, dla których zwalczałem i zwalczam p. ministra Bilińskiego i cały teraźniejszy rząd. Powiedziałem p. ministrowi, że osobisty rachunek mam do niego tylko jeden, ten, że pozwala swoim donosicielom gazeciarskim obrzucać mnie oszczerstwami, jakobym za ministrowania p. Korytowskiego miał jakieś poparcie z ministerstwa skarbu. Powiedziałem, że p. minister Biliński mógł się już przekonać, że to bezczelne kłamstwo, więc powinien był spowodować odwołanie oszczerstw. Ale oznajmiam przytem, że się oszczerców nie lękam, ani ukarania ich nie żądam.

A co do spraw ogólnych, to powiedziałem p. Bilińskiemu, iż jak dotychczas, tak i nadal będę zwalczał germańskie uroszczenia, a popierał słuszne żądania Unji Słowiańskiej. Mówiliśmy też długo o sprawie ruskiej.

Rozmowa trwała 1 i pół godziny. O żadnej zgodzie nie było mowy. Chciałem dać dowód i p. Bilińskiemu i interesowanym kołom politycznym, że nie żadna animozja, mem postępowaniem kierują, tylko przekonania i obowiązki publiczne.

Z tego ukuto i przez gazety roztrąbiono plotkę, jakobym zawarł zgodę z p. Bilińskim i jakobym przez to miał zaniechać poparcia Unji słowiańskiej.

To kłamstwo, obliczone na osłabienie Unji słowiańskiej w rozpoczęciu się mających konferencjach ugodowych czesko-niemieckich. Jadę zaraz do Wiednia, aby żądać urzędowego sprostowania fałszu.

A gdyby rząd nie zechciał sprostować fałszywych doniesień, to miałbym jeszcze jeden dowód więcej do twierdzenia, iż taki rząd czem rychlej i bezwzględnie usunąć należy.

I oto zamarkować trzeba, iż widocznie fałszerstwo to ukuto we wszechpolskiej plotkarni, zwanej »Polnische Korrespondenz«, skoro na nią wszystkie dzienniki niemieckie się powołują.

Z jaką zajadłością i bezwzględnością ścigają mnie dzienniki zpokrewnione z rządem, na to wskazuje choćby i taki fakt.

Dnia 31 zm. wieczorem byłem w Wiedniu w kawiarni centralnej przy Herzengasse, w towarzystwie adw. dr. Zipsera i p. Tomasza Raniszewskiego. Tam przyszedł jakiś młodzieniec i przedstawiwszy się jako współpracownik dziennika »die Zeit", chciał rozmowy na temat odbytej konferencji z pp. Sustersicem i Udrzalem. Odpowiedziałem, że nie mam ani czasu, ani ochoty do takiej rozmowy. Z tego zrobiono na drugi dzień w „Zeit" wielki artykuł, niby interwiew, zmyślony od początku do końca.

Zważywszy to wszystko, przyzna mi każdy, że rząd posługujący się w taki sposób usłużną prasą, dowodzi ponad wszelką wątpliwość, iż nie dorósł do zadań rządu.

Źle się wybrali ci panowie, którzy sądzą, że zmuszą mnie oszczerstwami i plotkarstwem gazeciarskiem do zmiany przekonań i działania. Może kto inny, żądny łask rządu i zaszczytów, postąpiłby inaczej. We mnie to budzi wstręt i tem silniejsze pragnienie walki przeciw takim stosunkom i ich sprawcom. *Jan Stapiński.*

## Nowe plotki.

(*Telefonem*).

**Wiedeń, 4 września.**

»Deutsches Volksblatt« przynosi w dzisiejszem porannem wydaniu zgoła nieuzasadnioną wersję o warunkach — »pogodzenia się« posła Stapińskiego z min. Bilińskim. Jest tam nawet mowa o zakupnie przez rząd części akcji nowo zakładanego za inicjatywą ludowców Banku ludowego i o jakichś innych, bliżej nieokreślonych, żądaniach ludowców, z czego wymieniono najczęściej o innych stronnictw spotykany postulat obsady pewnej liczby posad swoimi ludźmi.

Te wymysły dały pismom owym asumpt do różowych nadziei o przyszłej większości parlamentarnej, której kontury rzekomo już się zarysowują. Spodziewane uruchomienie Sejmu czeskiego ma dopełnić tej sielanki, jakiej nie zakłóci już żadna obstrukcja słowiańska...

Prawdziwość tych pogłosek objaśnia najlepiej powyżej podany artykuł posła Stapińskiego, wykazujący brak wszelkich podstaw do takiej, jak ta, wersji o pogodzeniu się z Bilińskim.

## Najświeższe telegramy „Gazety Powszechnej".

**Strejk w Jaworznie.**

**Jaworzno.** Pertraktacje napotykają na duże trudności, bo gwarectwo wiedeńskie odmawia wszelkiej podwyżki.

**Demonstracje antyczeskie na Morawach.**

**Wiedeń.** „Correspondenz Wilhelm" donosi, że wczoraj w Marjahilf (Morawy) po odbyciu zgro-

gromadzenia protestującego przeciw „czeskiej ekspansji" przyszło wieczorem do hałaśliwych demonstracji, którym jednak konna policja wnet koniec położyła. Wnet potem jednak otoczyła inspektora rewirowego grupa demonstrantów i wstrzymała jego konia tak gwałtownie, że koń z jeźdźcem upadli. Innego inspektora rewirowego obito kijami. O 11 zapanował spokój. Uwięziono 10 osób.

### Koniec strejku w Szwecji.

**Sztokholm.** Jak słychać strejk ogólny ma ustać 6 września.

**Sztokholm.** Dzięki interwencji mężów zaufania ze strony rządu, postanowił komitet strajkowy podjęcie pracy we wszystkich gałęziach najpóźniej dn. 6 bm. Wykluczono tylko te fabryki, których właściciele należą do szwedzkiego związku pracodawców. W ten sposób strajk został zakończony.

### Grecka Izba posłów.

**Ateny.** (Ag. Havasa). Zwołanie Izby odroczono jeszcze na 20 dni, aby ministerstwom dać czas do wypracowania przedłożeń ustawowych.

### Cyklon.

**Katanja.** W miejscowości Seordija szalał wczoraj cyklon o niebywałej sile wraz z deszczem. Ludność w panice uciekała do domów. Dzielnica Sta Marja została spustoszona. Dachy prawie wszystkich domów zerwane. Ostatnie wiadomości stwierdzają, że cyklon zniszczył przeszło 100 domów zamieszkałych przez ubogie rodziny. Z gruzów wyciągnięto dotąd zwłoki 4 ludzi i około 50 rannych, z tych 10 ciężko.

### Strejk podatników.

**Konstantynopol.** „Osmanischer Lloyd" donosi, że Druzowie odmówili płacenia podatków. Rząd poczynił zarządzenia wojskowe.

### Mianowania.

Namiestnik zamianował koncepistę sanitarnego dra Stanisława Kaczyńskiego lekarzem powiatowym.

Namiestnik przeniósł: koncepistów sanitarnych dra Henryka Palestra ze Śniatyna do Turki, dra Maryjana Udzielę z Zaleszczyk do Gródka jagiellońskiego, dra Bernarda Grudzewskiego z Bohorodczan do Zaleszczyk; asystenta sanitarnych dra Jakóba Kroka z Turki do Śniatyna, dra Henryka Rrsmarina z Żabia do Bohorodczan i dra Juliusza Kocwę ze Lwowa do Przemyśla.

Wyższy Sąd krajowy w Krakowie zamianował auskulantami: praktykanta konceptowego Skarbu Berla Gruessa i praktykantów sądowych Stanisława z Worona-Korczak Sozańskiego, Józefa Marchuta, Stanisława Krzosa i Ignacego Żagana.



**Zwracamy uwagę naszych Czytelników na rubrykę w dziale ogłoszeń: Firmy krajowe.**

## Wygaśnięcie prawa propinacji.

Jak wiadomo z końcem roku 1910 wygasa prawo propinacji i rozdawane będą na nowo koncesje szynkarskie, o które już teraz rozmaici spekulanci robią starania, wprowadzeni w błąd mylnemi ogłoszeniami rozmaitych Buzków, polujących na popularność. Zdarzają się nawet wypadki, że w niektórych gminach wyłudzają już teraz od Rad gminnych uchwały, oświadczające się za tym, lub owym kompetentem.

Sprawa ta jest jeszcze przedwczesną — namiestnictwo oficjalnie ogłosiło, że w swoim czasie poda termin wnoszenia podań, należy więc uspokoić ludność, że starać się o to będzie można i później, teraz zaś niech gminy nie dają swej pieczątki pochopnie każdemu, kto tylko o to zabiegać będzie. Stosowne informacje da także i nasza „Gazeta", gdy tylko termin ogłoszony będzie.

Swoją drogą pożądane jest, aby namiestnictwo nie odkładało tej sprawy aż na ostatni czas, bo gotowo coś się popsuć po galicyjskiemu i starzy szynkarze na nowo zostać, jako uprzywilejowani w nagrodę za niejedną usługę przy wyborach...

Sprawę tę powinien także Sejm ponaglić, tembardziej, że przypomni mu ją zapowiedziany na sam dzień otwarcia Sejmu wielki wiec krajowy, zwołany przez Związek szynkarzy, a osobno Izba handlowa lwowska ma w tym miesiącu urządzić ankietę co do rozdawnictwa tych koncesji.

# Kronika prowincjonalna.

## Jutrzejsze wiece ludowców.

Poseł Madej w Nawsiu Kołaczyckiem, o godz. 2 popoł w domu Jana Goniewicza pod nr. 145.

Poseł Jachowicz w Białobrzegach o godz. 3 popołudniu w domu p. Jana Jarosza.

Poseł Ciągło w Łącku o godz. 1 popoł.

Poseł Wójcik w Rybitwach.

**Dr Dulęba posłem sejmowym.** Przy onegdajszym wyborze uzupełniającym posła do Sejmu z m. Stryja głosowało 1.191 wyborców. Dr Władysław Dulęba otrzymał 1.051, kandydat ruski Dyba 133 głosów; wybranym został dr Dulęba.

**Upaństwowienie pryw. gimnazjum realnego w Łańcucie** nastąpi w rozpoczynającym się roku szkolnym — ministerstwo oświaty wstawiło na ten cel za staraniem posła Stapińskiego 20.000 kor. Wydział zarządzający tym zakładem rozpisał obecnie konkurs na kierownika — termin upływa 10 bm.

**Poświęcenie sztandaru sokolego w Sierszy** nastąpi w niedzielę 5 bm. w następującym porządku uroczystości: 1. O godz. 8.30 rano przyjęcie drużyn na dworcu Siersza-Wodna przez delegatów sierszeckich. Pochód na boisko. 2. Musztra wszystkich mundurowych. Próba ćwiczeń. O godz. 10.30 pochód do kościoła w Krystynowie. 3. O godz. 11 uroczyste nabożeństwo i poświęcenie sztandaru, po nabożeństwie wbijanie gwoździ, przemówienie delegacji powiatu, gm. Siersza, Związku, Okręgu, wręczenie sztandaru przez prezesa Chorążemu i ślubowanie Druha Chorążego. 4. Uroczysty pochód do Sokolni i złożenie sztandaru. 4. O godz. 1.30 wspólny obiad. 6. O godzinie 3½ festyn na boisku i publiczne ćwiczenia z nadzwyczaj urozmaiconym programem. 7. O godz. 6 wieczór: Na boisku przedstawienie teatralne. Odegrane zostaną przez miejscowe siły amatorskie: I) Za Ojczyznę, II) III ci obraz z „Kościuszki pod Racławicami". 8. O godz. 9 zabawa taneczna w Sokolni.

**Wieczorki na wsi.** Z Morawicy (pod Krakowem) piszą nam: Choć zawsze w czasie wakacji urządzano tutaj wieczorki, to jednak ostatni urządzony 22 go z. m. na cześć A. Mickiewicza udał się najlepiej. Wykonany był prawie w całości siłami miejscowego ludu, kupiącego się około czytelni T. S. L. Po słowie wstępnem wykonano Prolog na cześć Mickiewicza, na pisany specjalnie na ten cel przez jednego z tutejszych akademików. Gra amatorów miejscowych, szczególniej M. Bobakówney, P. Szczurka i J. Niziola do łez wzruszyła zebranych. Nastąpiły produkcje chóru włościańskiego założonego przed rokiem, które wypadły imponująco. Następnie odbyły się deklamacje chłopczyka S. Bobaka, który wygłosił „Testament" Słowackiego i dziewczynki Lorkówney, która wygłosiła „Pieśń Wajdeloty". Na zakończenie dano wesołą jednoaktówkę „W starym piecu djabeł pali", odegraną siłami miejscowych akademików i p. F. Krzesiwo nauczycielki z Mnikowa. Wieczorek wypadł wspaniale i rozentuzjazmował całą wieś, gdyż już zbiera plon kilkuletniego ruchu oświatowego. Wieczorek odbył się staraniem Czytelni T. S. L. w ubiegłą niedzielę wieczorek ten z tym samym programem i z tymi samymi wykonawcami powtórzono w Balicach. *a. r.*

**Ruski bank hipoteczny.** „Gazeta Lwowska" ogłasza: Na mocy najwyższego upoważnienia udzieliło ministerstwo spraw wewnętrznych br Andrzejowi Szeptyckiemu metropolicie i arcyb gr. kat. obrządku we Lwowie i towarzyszom pozwolenia na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą: „Zemelnyj bank hypotecznyj Spiłka akcyjna u Lwowi".

**Nowy urząd pocztowy.** Z dniem 1 września 1909 wchodzi w życie nowy urząd pocztowy w miejscowości „Laskowce". Urząd ten łączy się z siecią pocztową za pomocą poczty pieszej z urzędem pocztowym w Mogielnicy. Do miejscowego okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego przydzielono gminę Laskowce tudzież obszar dworski Laskowce, zamiejscowy zaś okręg doręczeń tego urzędu tworzyć będą folwarki Józefówka, Kulczyce i Zastawy ad Wierzbowiec.

**Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie** rozpisuje na rok 1910 dostawę większej ilości materjałów drzewnych dla konserwacji torów, dalej materjałów drzewnych dla warsztatów, progów kolejowych i różnych artykułów drzewnych, wyłącznie krajowego pochodzenia. Oferty wnieść należy przed dniem 10 września b. r.



## Nowy gwałt Skałłona.

**Warszawa, 3 września.**

Zamknięcie w dniu 2 bm. przez general-gubernatora Skałłona Towarzystwa wpisów szkolnych, wywołało w całem społeczeństwie oburzenie. Zarząd Towarzystwa wydał odezwę, w której odpiera zarzut, postawiony Towarzystwu w piśmie gubernatora, zarządzającem zamknięcie wszystkich Kół w całym kraju.

W „Gazecie Radomskiej" został umieszczona odezwa, w której między innemi powiedzianem było, iż „połowa zebranych funduszów będzie rozdawana pomiędzy Koła przy szkołach początkowych, reszta zaś będzie obracana na szkoły średnie i inne cele Towarzystwa". Wyrażenie: „obracana na szkoły średnie" uznano za pogwałcenie ustawy, która nie pozwala Towarzystwu na wspomaganie szkół, lecz tylko ubogich uczniów.

Komitet Towarzystwa przedstawił tę sprawę gronu poważnych prawników, którzy uznali, że powyżej przytoczone wyrażenie jest zwrotem stylistycznym, nie stanowiącym bynajmniej dowodu, aby Towarzystwo obracało swe fundusze na subwencjonowanie szkół; z całego tekstu odezwy wynika, że przeciwstawiono w niej rozdział funduszów pomiędzy Koła przy szkołach średnich i początkowych, mając tu i tam na myśli wyłącznie wspomaganie niezamożnych uczniów tych szkół. Istotnie, Towarzystwo przez cały czas swego istnienia żadnej szkole ani grosza nie wypłaciło, co łatwo, według ksiąg Towarzystwa, da się udowodnić.

Ponadto, prócz rzeczonych, istnieją formalnej natury powody do skargi kasacyjnej, która będzie podaną do I-go departamentu kasacyjnego.

Odezwa Zarządu zapowiada w razie nie uwzględnienia skargi kasacyjnej, przelanie funduszów Towarzystwa na rzecz warszawskiego Towarzystwa dobroczynności z warunkiem użycia ich na cele przewidziane w ustawie Towarzystwa wpisów szkolnych.

## Czeskie wiece sprawozdawcze o wycieczce do Polski.

Może nawet nie spodziewaliśmy się, jak żywe zainteresowanie się w całym narodzie czeskim wywrze niedawna wycieczka przedstawicieli jego do Polski. Obesłano ją najwybitniejszymi ludźmi ze wszystkich gałęzi życia publicznego — a ci, co pojechać nie mogli, domagają się teraz, by mówiono im o wszystkich szczegółach pobytu w Polsce. Z prasy czeskiej skonstatować możemy niebywały wprost fakt, że stronnictwa polityczne urządzają w organizacjach swoich na prowincji osobne zebrania poufne, na których jedynym tematem obrad jest: wycieczka czeska do Polski, jej znaczenie i skutki.

Początek do tego dała narodowa partja wolnomyślna (dra Kramarza), która odbyła już dwa takie zebrania w Rokiczanach. Przewodniczyli im burmistrze miast, a referaty wygłaszali: młodoczeski poseł Wł. Czech, którego entuzjastyczny artykuł o przyjęciu wycieczki wczoraj pomieściliśmy i redaktor Kramarzowego »Dnia« p. Józef Hevera, jeden z najinteligentniejszych dziennikarzy czeskich — obaj uczestnicy wycieczki.

Podkreślono tryumf „myšlenki slovanskej až k'novoslovanstvi“ —ale znaleziono też ostre słowa na piętnowanie ucisku Polaków przez rząd rosyjski. Czeska wycieczka — mówił p. Hevera — manifestowała za uznaniem polskości Warszawy i za sprawiedliwemi żądaniami tamtejszych Polaków.

Obaj mowcy wyrażali też nadzieję, że to zblizenie wpłynie także na zmianę stosunków polsko-czeskich w parlamencie wiedeńskim.

Zgromadzenia wysłały telegram do bawiącego na Krymie posła Kramarza, witając radośnie zgodę czesko-polską i wypowiadając się przeciw każdemu uciskowi któregokolwiek narodu słowiańskiego, kulturalnemu lub gospodarczemu — a za wolnym rozwojem równouprawnionych narodów słowiańskich.

Sprawozdanie z wycieczki składali także reprezentanci Narodowej Rady czeskiej, reprezentanci jej, wiceprezesi dr Czerny, poseł Zazvorka i sekretarz Seifert na posiedzeniu Wydziału Rady odbytem 1 bm. pod przewodnictwem posła Podlipnego i na wniosek prezesa uchwalono jednomyślnie wyrazić całemu narodowi polskiemu najserdeczniejsze podziękowanie za wspaniałe przyjęcie i zamanifestowanie sympatji dla narodu czeskiego. Odpowiednie pisma mają być wysłane do Krakowa, Częstochowy i Warszawy.

Tak jest w Czechach — a u nas? Cisza i apatja. Postarać by się należało o rozruszanie bodaj »Klubu słowiańskiego«. Czesi zawiązują „Klub przyjaciół Polski“ — czyż u nas nie możnaby się podobną serdecznością trwałą odwzajemnić?!

## Nowinki.

**Z doli górników.** Z Kray w Prusiech koło Essen donoszą: W budującym się obecnie szybie „Joachim I.“, w północnym korytarzu kopalni oderwał się nagle ciężki głaz, porwał ze sobą ocembrowanie szybu i zdruzgotał wzniesienie, służące dla ochrony robotników. — Znajdujący się tam górnicy spadli w przepaść głęboką na 100 m. tak, że należy przyjąć jako rzecz pewną, że natychmiast śmierć ponieśli. — Wydobycie ich zwłok ma zastąpić zaraz po zabezpieczeniu ścian szybu.

**Masowe zatrucie.** We wsi Lgota pod Myszkowem w Królestwie Polskiem, odbyło się wesele, na którem państwo młodzi i ich rodzice podejmowali zaproszonych sąsiadów, przygotowanym od kilku dni mięsiwem i przyjmowali tak serdecznie, że sami prawie nie jedli. Gościnność owa wyszła im na dobre. W piątek został wezwany doktór z Myszkowa do skonstatowania i udzielenia pomocy dotkniętym w tej wsi epidemiczną jakąś chorobą, rozwijającą się od poniedziałku. Doktór stwierdził u 13 osób, uczestników weselnych — zatrucie się jadem nadpsutego mięsa. — Śmierć żadnemu z chorych nie grozi.

**Wrogowie republiki.** Z Paryża telegrafują: Jak dzienniki poranne donoszą, wtargnęło wczoraj około 30 „cameloto dn roi“ pod wodzą Real del Sartes do pałacu Luksenburskiego, gdzie chcieli złożyć na pomniku Scheurer-Kettnera koronę, opatrzoną obelżywymi napisami. Gdy się policja zjawiła, uciekli oni wszyscy, tylko przywódca wystąpił przeciw oficerowi policji i począł się z nim szamotać. Gdy go aresztowano i zaprowadzono na komisarjat policyjny, towarzysze jego zebrali się przed komisarjatem i chcieli go uwolnić. W końcu przyszło do ostrego starcia na laski między kamelotami a republikańskimi studentami. Policja przedsięwzięła 30 aresztowań, 12 osób zatrzymano po przesłuchaniu w areszcie.

### Odpowiedzi redaktora.

P. Emil Pf. — Korzystać nie możemy, artykuł do zwrotu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Władysław Wąsowicz.**

# OGŁOSZENIA.



†
**Ks. Dr. Wojciech Gac**
b. spowiednik przy kościele N. P. Maryi
urodzony w Wielopolu Skrzyńskiem w roku 1851, wyświęcony na kapłana w roku 1875, po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 3-go września 1909 roku.
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
przy zwłokach odprawionem zostanie w poniedziałek dnia 6-go b. m. o gopzinie 9-tej rano w kościele św. Marka, poczem nastąpi eksportacya na cmentarz.
Na smutne te obrzędy zaprasza się rodzinę, Przyjaciół i pobożną Publiczność.
R. I. P.
Zakład pogrzebowy J. Wolnego. św. Tomasza 4 Filia Kopernika 6.

Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.